

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.150

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Droga krzyżowa petycji pisemnej zredukowanego urzędnika.

System udzielania zapomóg dla bezrobotnych jest skandaliczny.

Wadliwości przepisów wykonawczych należy bezwzględnie usunąć.

Przerzucając kartki z codziennego życia pracowników w ogóle, natrafia się nieraz na takie dziwolagi, że włosy stają się gębsze. Powstaje nieraz pytanie: czy zła wola? czy też bezbraniczna głupota? — decyduje losie ludzi pracy i ofiar zmienionych kolei losu.

Powojenna plaga demoralizacji tak dalece rozpanoszyła się, że nie ma dziś urzędu, kancelarii lub sklepika, gdzieby przeciętnego interesanta lub petenta nie starano się wystawić na ludka. Słodką obłudą lub arogancją ubarwiona jakimś złośliwym dowcipem cechuje stosunek dających do odbierających. Szczególnie takie objawy notować można gdy chodzi o pomoc bliźniemu, który znajduje się w krytycznej sytuacji.

Pieniądz — to najgorsze zło konieczne w dzisiejszych czasach, różni poszczególne jednostki i całe narody. Obserwując przebieg wyjazdów bezrobotnych, na każdym kroku widzi się indywidualne załatwienie petenta, przez ludzi obarczonych niewdzięcznym lecz bardzo zaszczytnym obowiązkiem — jak pomoc bliźniemu. Pomimo to co poprzednio wyluszczyliśmy, nie możemy jednak przepuszczać faktów nieuczciwego załatwienia bezrobotnego, który z uczuciem własnego upokorzenia zmuszony jest wyciągać rękę po doraźną pomoc ofiarowaną przez Rząd.

Jeżeli nawet pracownikowi z jakichkolwiek powodów nie przysługiwała zapomoga, to nie dowodzi jeszcze by go się pozbawić żarciem lub arogancją. Może bezrobotny zakłopotany własnym losem nie był w stanie przejrzeć sążnistych przepisów na zasadzie których ma otrzymać datki państwowe. Mocą Ustawy uchwalonej przez Najwyższą Izbę Prawodawczą, Rząd wykonuje trudne zadanie pośredniczenia pomiędzy luksusem i biedotą, wypłacając doraźne zapomogi, regulujące współżycie dwu bardzo oddalonych od siebie klas. Definitywnie wykonując zadanie na terenie Łodzi przez powołane urzędy (Obwodowy Fundusz

Bezrobocia i Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy), czynnik rządowy nie zawsze mogą poszczycić się urzędnikami, którzy bezpośrednio te sprawy załatwiają. Nie przesądzając meritum sprawy z obowiązku i przez wzgląd na sprawy bardzo aktualne w Łodzi, przytaczamy poniżej list, na który pragnęlibyśmy otrzymać wyjaśnienie. Wśród wielu pracowników umysłowych panuje niezadowolenie z systemu i sposobu udzielania im doraźnych zapomóg i dlatego zamieszczamy w całości jeden z nadesłanych listów następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upieram się prośbę o zamieszczenie w pocztyem Jego piśmie co następuje:

Jako jeden z wybrańców losu należę do szeregów umysłowo bezrobotnych. Po odezwie związków zawodowych zarejestrowałem się u Handlowców (Piotrkowska 108). Po wielokrotnej apelacji prasy do sfer rządzących o pomoc dla inteligencji wyczytałem w „Nowinach“ wielce radosny artykuł: „Pomoc dla Pracowników umysłowych“.

Po zebraniu wymaganych dowodów zwróciłem się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i po kilkakrotnych poprawkach, przepytaniach i podpisywaniu podania — odmówiono mi pożyczki zwrotnej na tej podstawie że: „w Rudzie Pabjanickiej umysłowo bezrobotnych niema“ (sic!) (odpowiedź dosłowna).

Wobec takiej, drwiącej z cudzej niedoli, odpowiedzi pozwałam sobie na tem miejscu zapytać sfery rządzące z jakich pobudek i jakie motywy posłużyły do wydania odpowiedniego rozporządzenia, pozbawiającego setki rodzin zapomogi, które pracują w obrębie pozamiejskim?

Czy te reszki pracowników słusznie są pozbawione praw i opieki rządowej i społecznej? Wszelkie komentarze są tu zbędne.

Pełen ufności, że niebawem w tej sprawie nastąpi wyjaśnienie, pozostaje z po-

ważaniem i szacunkiem
Antoni Sawicki.

Komentarze do tego listu są zbyt liczne, gdyż zainteresowany pracownik umysłowy osobiście przekonał się o wadliwości przepisów wykonawczych, które poddaliśmy swego czasu krytyce rzeczowej i z punktu widzenia celowości wypłat zapomóg, zupełnie słusznej.

Na wstępie poruszając sprawę oddalenia od siebie dwu klas z których jedna opływa w dostatkach, druga zmuszoną jest do żebrania, postaramy się odświeżyć rąbek tajemnic finansowych narazie mniejszych kreuzów łódzkich. Onegdaj na łamach dzienników łódzkich ukazała się wzmianka, która głosi, że prawodawstwo broniące kla-

sę robotniczą, krzywdzi przemysłowców obarczonych najrozmaitszymi świadczeniami na rzecz Państwa. W tym wypadku musimy z całą stanowczością zaznaczyć, że takie twierdzenie jest kłamliwe i obliczone na głupotę lub brak orientacji. Jako dowód przytaczamy fakt na podstawie, którego można obalić takie wykrętne i bezpodstawne twierdzenia. Kilka dni temu został podpisany akt, mocą którego majątek ziemski znajdujący się w pobliżu Łodzi wraz z gorzelnią, młynem i zagajnikami przeszedł na własność Ryszarda Daube, zapłacony gotówką po 2 i pół tysiąca dolarów za włókę tego pięknego majątku.

W tak krytycznych czasach gdzie jeden przemysłowiec ofia-

rowuje na pokrycie podatków zalegających kilka pięter gmach, drugi kupuje majątki ziemskie, budzi wśród ludzi wielką ciekawość i przekonuje wszystkich, że jednak pieniądze znajdują się jeszcze w Łodzi. Nie rugujemy szeregu upadłości, które nastąpiły jednak z winy samych właścicieli, a nie z rzekomych ciężarów podatkowych. Jeżeli chodzi o jaśniejsze postawienie sprawy, to istotnie ciężar podatków odczuwają jedynie solidne firmy, rzetelnie płacące, i znajdujące się przytem w kłopotach pieniężnych. Natomiast szereg firm kryjących się na szarym końcu przepaści podwórka Staro Miasta, podatków ani myśli płacić, choć z powodzeniem sprzedają swe towary jednako-wej wartości po cenie niższej, konkurują i dorabiają się fortun. W. P.

Niżej wyszczególnione instytucje,

należące do Komitetu Łódzkiego Związku Banków w Polsce, proszą Szanowną Klientelę — zgodnie z instrukcją, otrzymaną od Banku Polskiego w Łodzi — o ścisłe przestrzeganie następujących zarządzeń:

1) wystawcy względnie akceptanci weksli, jako też żytranci winni obok swego podpisu przykładać bezwarunkowo pieczętkę o wyraźnym brzmieniu imienia i nazwiska względnie firmy, tudzież podawać swe adresy (miejsce zamieszkania, ulicę, № domu); wypisywanie nazwisk maszyną do pisania jest niedopuszczalne;

2) na wekslach, oddawanych do dyskonta, tylko firmy rejestrowane mogą być podpisywane skrótami (według ścisłego brzmienia rejestracji), natomiast osoby prywatne i firmy nierejestrowane muszą się podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem.

Weksle z terminami płatności, przekraczającymi dzień 31 marca 1925 roku, a nie odpowiadające powyższym wymaganiom, nie będą przyjmowane do dyskonta.

Przepis art. 37 prawa wekslowego banki wykonwać będą — jak dotychczas, t. j. drogą rozsyłania awizacji.

Bank Kupiecki Łódzki.

Bank Polsk. Kupców

i Przem. Chrześc.

Bank Handlowo-Przem.

myśl. w Łodzi.

Bank Przemysłowców

Łódzkich.

Łódzki Bank Depozyt.

Bank Franc.-Belg.-Polski

dla Przem. Roinictwa.

Bank Przemysłu Włók.

w Łodzi.

Bank Handl. w Warsz.

Oddział w Łodzi.

Polski Akc. Bank Komer.

Oddział w Łodzi.

Bank Zachodni

Oddział w Łodzi.

Bank Związku Spółek

Zarobk., Oddział Łódzki.

Polski Bank Handlowy

Oddział w Łodzi.

Bank Małopolski

Oddział w Łodzi.

Bank Angielsko-Polski

Oddział w Łodzi.

Polski Bank Przemysł.

Oddział w Łodzi.

Warszawski Bank Zjednoczony

Oddział w Łodzi.

Bank dla Handlu i Przem.

w Warszawie

Oddział w Łodzi.

Powszechny Bank De-

pozyt. Oddział w Łodzi.

Wyprzedaż

Inwentarzowa

tylko 10 dni

od 10 do 19 stycznia r. b.

Ceny nasze znane są jako najtańsze. Od tych cen stałych udzielamy w czasie wyprzedaży na wszystką konfekcję, jak:

plaszcz zimowe męskie i dla chłopców,
garnitury męskie i dla chłopców,
kurtki męskie i dla chłopców,
spodnie męskie i dla chłopców

bardzo poważną zniżkę.

„Ziempol“

Sp. Akc.

Piotrkowska 111, tel. 25-11

Na karnawał polecamy: ubrania frakowe, smokingowe, czarne, wizytowe i żakiety.

Redukcja świąt w świetle krytyki.

Interwencja Episkopatu Wielko - i Małopolski uratowała święto Bożego Ciała.

Kto będzie korzystał najwięcej z dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej?

Rozpoczęliśmy rok, w którym na mocy dekretu p. Prezydenta liczba świąt została ograniczona. Na tem tle dużo krąży fałszywych poglądów, już to z nieświadomości, już to z przewrotności.

Dekretym tym przedewszystkiem p. Prezydent nie targnął się na prawa Kościoła, albowiem wszystkie te dni wyrokiem Stolicy Apostolskiej już od kilkunastu lat są zniesione. Wprawdzie konferencja biskupów przedstawiła życzenie nie tylko duchowieństwa, ale i katolickiego społeczeństwa, a więc większości narodu, by je zatrzymać, o co w swoim czasie skierowano już prośbę i do Rzymu, ale jednocześnie zagna czyła, że sprzeciwu żadnego robić nie będzie i nie może, bo jest to zgodne z wolą Kościoła.

Wyraziła jednak przypuszczenie i pragnienie, o co później w Sejmie podnosiły głos niektóre stronnictwa, by zachowano przynajmniej owe 3 dni — będące drugim dniem Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zesłania Ducha Św. (Zielonych Świątek).

Przejdźmy do genezy zniesienia tych wszystkich świąt przez Rzym.

Obóz, który dziś rzuca oskarżenia w stronę Kościoła i

potępia go za to, był pośrednio przyczyną ich zniesienia.

Alarmy tego obozu, że kraje katolickie w nędzy, giną, marnieją dla wielości świąt — że Kościół krzywdzi swych wiernych, pomnaża nędzę proletariatu, nie dając mu możliwości zarobkowania, skłoniły Ojca św. do tej redukcji — pierwotnie nawet i Boże Ciało było objęte tym projektem z przeniesieniem na niedzielę — dopiero informacje Episkopatu z Wielko- i Mało-Polski, mającego łatwiejszy dostęp naówczas do Rzymu, sprawiły zachowanie tego dnia — i powstrzymanie wykonania całego dekretu dla Polski.

Interwencja bowiem Episkopatu w Rzymie jak to już zaznaczyłem, dążyła drogą prośby do utrzymania tych świąt w Polsce. Pod zaborem rosyjskim, w Kongresówce — władze ówczesne nie dopuściły do wykonania tego dekretu, czując się dotkniętymi, że bez porozumienia z nimi go wydano, może i w obawie przed własnym społeczeństwem.

W 1919 r. już w odrodzonej Polsce, nie otrzymując z Rzymu pozwolenia na pełne zachowanie tych świąt, Episkopat polski polecił duchowieństwu parafjalnemu informować para-

fijan z ambony, że w dni te nie obowiązuje świętowanie, czyli że niema obowiązku wysłuchania Mszy św. i dozwolone są ciężkie i zarobkowe roboty, nie mniej jednak polecił, by nabożeństwa w kościele w całej pełni zachowane i odprawione zostały.

Jak na to zareagowało społeczeństwo, niech objaśnią dwa następujące zdarzenia:

W pewnej miejscowości proboszcz, uważając, że radykalnie trzeba sprawę rozstrzygnąć, zaznaczył, że święta niema i ra no zwykle tylko codzienne odprawiał nabożeństwo — gdy się dowiedziano, że w sąsiednich parafjach inaczej się odbyło, chciano księdza zlynczować.

Inne zdarzenie było takie:

Proboszcz wyjaśniał sprawę i zapowiedział pełne nabożeństwo, ale w porze rannej. Parafianie księdza zamknęli w plebanji, wypuszczając dopiero o jedenastej, to jest na czas południowego nabożeństwa.

A teraz przyjrzyjmy się odwrotnej stronie medalu. Krzykaczę i różne duchy z pod ciemnej gwiazdy, jak pierw zarzucały Kościołowi ucisk, niewolę, dewocję, krzywdę materialną pewnych stanów ludności — tak dziś, gdy stało się według ich wołania szerzą wśród bez-

krytycznych tłumów zarzuty, że Kościół zawsze trzyma z kapitalistami i obszarnikami — idzie im na rękę — pozbawia ludzi pracujących chwili wytchnienia, wypoczynku!

Jak przewrotnie i fałszywie — jasnym chyba jest dla każdego. Nie dla lenistwa, też i wypoczynku duchowieństwa to prawo, bo i nadal odprawiane będą całkowite uroczyste nabożeństwa; owszem okólnik np. biskupa lubelskiego ks. M. Z. Fulmana, gorąco poleca duchowieństwu jak najgorliwiej zachęcać ogół wiernych do udziału w nabożeństwach tych dni.

A teraz weźmy stronę praktyczną. Czy zajdą jakie zmiany — kto będzie korzystał z tego dekretu. Kto zna naturę ludzką i jej przekorność, wie dobrze, że całe szeregi dotychczas obojętnych, dziś będzie manifestować swą religijność, zwłaszcza w te dni tłumnie występując w Kościołach, a choćby tylko na ulicach.

Któż będzie pracować? Zmuszeni do tego — urzędnicy! Ani rzemieślnik, ani robotnik przy swym warsztacie nie stanie. Będzie to przywilej dla mniejszości narodowych.

Zobaczmy więc ich sklepy pootwierane i czynne, a jeśli nasze zachowanie się wzglę-

dem nich nie stanie na wysokości zadania to powoli ze względu na konkurencję i miły grosz zarobku, wyłamywać się poczną od tej abstynencji i nasi.

Na roli też nie obszarnicy zrobią wyłom — początek. Nie wątpię, że ziemianie nasi nie zażądają pracy od swych ludzi w te dni — ale małorolni op-tanci, lub choć tylko sympatycy Niemiec pierwsi pląg w rolę nawet i święta zapuszczają. Z czasem i chłopiek nasz, z chytrości pójdzie za nimi.

Powoli zapal dziśiejszy, pro test, oburzenie przyczyni, zmniejszy się liczba świętujących po bożemu, choć próżnujących, kto wie, czy się nie powiększy?

Trzecie dni uroczystych świąt i cały szereg innych np. Apostołów, zniesiony w końcu XVIII wieku z zamianą na post adwentowy, dziś nikogo nie razi. Wielkie ulgi postnej dyspensy miały w początkach zaciętych wrogów, dziś już mało kto z nich nie korzysta, a dla iluż i to trochę zostawionego postu zdaje się być zbyt ciężkim i uciążliwym?

Sapient! sat!

Incognito.

Kryzys państwowy w Niemczech

W Niemczech od wyborów trwa przesilenie gabinetowe. Przesilenie to w ostatnich czasach zaostriżyło się, gdyż wystąpiły takie jego symptomy, które wskazują, że mamy tu do czynienia z przesileniem państwowym, z przesileniem obecnego ustroju Rzeszy.

Początkowo chodziło o to, czy powstanie rząd prawicowy z udziałem nacjonalistów, czy też rząd lewicowy z udziałem socjalistów, o rządzie środka bez poparcia jednej z wymienionych partji nie mogło być mowy, gdyż partje środka nie

przedstawiają większości nowego Reichstagu. Przy wysunięciu się obu koncepcji prawicowej i lewicowej, odrzucając się zarysowało, że koncepcja prawicowa ma górę. Ostatecznie też ona zwyciężyła.

Obecnie dr. Marks, wyznaczony znów na kanclerza, próbuje stworzyć gabinet nabyto urzędniczy, fachowy, w którym jednak większość ministrów rekrutowałaby się z nacjonalistów. Jednakowoż nacjonalisci odmówili udziału w gabinecie Marksa, żądając, aby równocześnie powstał gabinet prawicowy

w Prusiech, gdzie do ostatniej chwili rządził gabinet Brauna, opierający się na tak zwanej wielkiej koalicji, obejmującej lu dowców, centrum, demokratów i socjalistów. W obecnej chwili ludowcy wystąpili z gabinetu, jednak pozostałe stronnictwa wyraziły życzenie, aby gabinet Brauna nie podawał się do dymisji, lecz wyczekał wotum sejm pruskiego. Wotum to wobec układu partyjnego sejm jest dość niepewne.

O co chodzi nacjonalistom, jeśli uzależniają wejście do gabinetu Rzeszy od równoczesnego wejścia do gabinetu pruskiego? Sądzić należy, że chodzi

im o władzę niepodzielną. Prusy są podstawą Rzeszy. Nacjonalisci chcą mieć tę podstawę w swych rękach, aby móc dowolnie realizować swe plany.

Jakie to są plany? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że, w Niemczech znów na ostrzu miecza stanął dylemat: republika, czy monarchja. I dlatego to partje niemieckie stosownie do tego głównego zagadnienia podzieliły się. Obok nacjonalistów stanęli ludowcy, bawarska partja ludowa i grupy pomniejsze. Waha się centrum: tam walczy skrzydło republikańskie ze skrzydłem monarchistycznym. Odnosi się wra-

żenie, że to ostatnie potężnieje. Jeśliby centrum przechyliło się do tendencji monarchistycznej, wówczas w Niemczech rozegrałyby się wielkie wypadki. Można wątpić, czy siły republikańskie w Niemczech okazałyby się dostateczne, aby wytrzymać napór sił monarchistycznych. A ponieważ zaś zwycięstwo monarchji w Niemczech, byłoby dziś równoznacznym z wywieszeniem otwartem przez nie hasła rewantu, zatem, o ile chodzi o efekt zewnętrzny, obecny kryzys państwowy w Rzeszy niemieckiej ma wielką doniosłość międzynarodową.

ANDRZEJ NULLUS.

Od Hasenclevera do Haarmanna

Są dwa magiczne słowa, dające wstęp utworom, pozbawionym bodaj cienia talentu, w krajinę ciętych zachwyty; brzmią one — eksperyment i ekspresjonizm.

Skoro jedno z tych zaklęć lub oba razem zostaną wypowiedziane przy „puszczeniu” dzieła w obieg literacki we właściwym miejscu, wtedy dzieło takie staje się „tabu” zarówno dla publiczności, jak i dla krytyki.

Jest w tem „coś”, jest „nowość” i biada temu, kto by się odważył na lekki odruch sceptycyzmu.

Krytyk rzecz taką będzie chwalił, by nie ściągnąć na się określenia: „wsteczny analfabeta”, a każdy Bogu ducha winny prowizor farmacji, czy subjekt ze składu kolonialnego, będzie się zachwycał, choćby miał szczyki zwichnąć, ziewając z nudów, lub spluwać ukradkiem na boku z niesmaku.

Bo albo się jest inteligentnym u licha, albo nie.

Tę słabą stronę publiczności znają doskonale autorzy, nie mający nic do powiedzenia, i przemycają pod połam płaszcza „niezrozumiałstwa” tak świetnie ujętego przez Irzykowskiego brak talentu, spekulację na instynktach tłumu, szarlatanizm, posunięty do ostatnich granic bezczelności...

Ci panowie, — których myśl, jak mówi Sienkiewicz, nie chce spływać przez ramie, palce i stalówkę na papier i można rzec, że nie głowa pióro, ale pióro głowę prowadzi i prowadzi w sposób płaski, czczy, sztuczny — gdy są sami ze sobą, za kulisami niejako własnej twórczości, nie żywią dla niej wielkiego nabożeństwa.

Wystawili na pokaz malowanego straszaka p. t. Eksperyment, jako kapłani egipscy świętego byka na uwielbienie tłumów.

W stajni kopią bydłaka, co wlezie, byk ryczy, a zbudowane i zachwycone rzesze są już dawno w domu.

Dziś, gdy przebrzmiały ostatnie oklaski premierowej pu-

bliczności na „Zaświatach” Hasenclevera, niechże mi wolno będzie w zgodny chór entuzjastycznie niemal oceniającej tę sztukę prasy łódzkiej wpleść dysonans mego osobistego sądu, na który mimo wszystko się ważę!

A teraz po wstępie — do rzeczy.

Do sztuki pana Hasenclevera przylepiono jaskrawo czerwoną etykietę: Nowość.

Miała ona dać ujście koniecznościom nowego teatru, wpro wadzać w świat problematów nieznanych, a tkwiących tak głęboko w duszach ludzkich...

Coś pośredniego pomiędzy symbolizmem a ekspresjonizmem (wczesny ekspresjonizm!)

Rozwiązanie zagadnień dramatycznych pod nieznanym kątem widzenia, przejście poprzez otchłanie tajemnicy, po tamtą stronę życia, w zaświatach...

Na morzu wszechobjemującego liryzmu ma żeglować para wiekopomnych, wspaniałych ko chanków p. Hasenclevera.

Raul i Jeanne — Romeo i Julja, nieledwie, jak określił Wilam Horzyca dramatis personae „Zaświatów”.

Żadnego zbytecznego słowa.

W niesłychanie lapidarnych skrótach myśli i uczuć, odgrywa się niesłychany dramat dwojga ludzi, a ponad nimi ten, który im współgra potężnie — Ten trzeci z zaświatów...

Wszystko to wprawione w ruch pewną ręką reżysera, rozpiływające się w światłach i cieniach reflektorów teatralnych.

Aktów pięć, obrazów kilkadziesiąt, mieniących się kalejdoskopem nastrojów i sytuacji.

Tak głośiła umiejętna i zręcznie zrobiona fama przed premierą sztuki p. Hasenclevera, sztuki, którą Kazimierz Wroczyński pierwszy wprowadził na sceny polskie.

Obaczmyż, jak wygląda sztuka z widowni, w blasku kinokietów i w ramach scenjerji.

Kurtyna się rozsuwa.

— Oto mój dom, mówi Jeanne, mój dom...

Cała w oczekiwaniu męża, który ma powrócić z kopalni.

Dla kobiety w tej chwili nic nie istnieje...

Zbliża się chwila, gdy będzie bez szat i zasłony — naga — z nim, z ukochanym.

Wchodzi ktoś nieznan. Raul. Przybył, bo dostał na-

kaz wewnętrzny, tajemniczy.

Jest przyjaciелеm męża Jeanne. Nie wie nawet, że ożenił się. Widział go we śnie, w jakimś tunelu. Kazał przyjść.

Rozmowa przez cały czas o Nieobecnym. Jeanne idzie się przebrać. Powraca. Telefon!! Eksplozja. Śmierć.

Pozostają sami we dwoje. Coś pcha ich ku sobie. Dziśiejszej nocy Jeanne nie usnie w ramionach męża.

Raul zajmie jego miejsce w łóżku. Już dziśiejszej nocy, Jeanne sama nie zdaje sobie z tego sprawy. Stało się.

Tuliła się do Raula. Myślała była przy tamym. W zaświatach. Bo po nim nic nie zostało na ziemi. Masa bezkształtna skrwawionych kości, wi szące strzępy ciała, w zawalonym szybie kopalni.

Ale on żyje. Żyje w zaświatach i przyjdzie upomnąć się o swoje prawa.

Rozumie to Raul, czuje to Jeanne.

Będzie między nimi zawsze, jest i teraz. Cień jego rozdziela ich uściski.

Bierze udział w akcji scenicznej.

Akt pierwszy się kończy... (Dokończenie nastąpi).

Niema wesela, niema muzyki, gdyby nie było panny Ludwika,

Panna Ludwika-klasa kobieta

Każdemu chłopcu wódki da!

Miłe są z tego początki, lecz koniec... w komisariacie.

(S.) — Nudno wszędzie, głu-
pio wszędzie; źle nam było, gor-
zej będzie...

— Tak, tak... Masz rację...
Źle nam było, gorzej będzie...
Dwaj przyjaiele szli wolno
ulicą,

melancholijnie
przyglądając się oknom wysta-
wowym.

— Gdzie spędzimy dzisiej-
szv wieczór? — zwrócił się
wysoki brunet

do swego towarzysza jasnego
blondyna.

Tamten leniwie przeciągnął
się, głośno ziewnął, i machnął-
szy

z rezygnacją ręką

odparł:

— Co tam dużo mówić!...
Przecież wiesz, że ani złamane-
no „haka” nie mam w kieszeni.

Brunet począł szperać w kie-
szeniach.

Nagle wyciągnął jakiś
zmiętoszony banknot,
starannie go rozłożył i począł
mu się nadzwyczaj starannie
przyglądać.

— Stasiu! Znalazłem skarbi!..
Dziesięć złotych!...

— Co?!...

Dziesięć złotych!

— Człowieku, jesteś prze-
cież bogaczem!...

— Bogaczem, nie bogaczem,
ale w każdym bądź razie za
dziesięć złotych, i to w dzisiej-
szych stagnacyjnych czasach,
można jako tako

wieczór spędzić!...

— Więc dokąd idziemy?

— Dokąd tylko chcesz.

Mnie to nie robi różnicy!...

— No to, możemy pójść do
Ludwisi

na Andrzeja.

— Chodźmy.

I poszli.

Ludwisia była jedną z tych
dziewcząt od których się po-
rogach roi,

nie też dziwnego, że gdy zaszli
do niej obydwaj młodzieńcy, u-
cieszyła się tymi

odwiedzaniami

i na prośbę ich udała się do
swej sąsiadki od której poży-
czyła

litrową flaszkę wódki
i trochę zakąsek.

Trójka ta po godzinie moc-
no pijana wyszła na ulicę, by
się trochę przewietrzyć.

Będąc obok

Alei Kościuszki

przystanęli i zaczęli rozglądać
się dokoła, szukając dorozki.

Nagle jak gdyby z pod ziemi
wyłoniła się obok nich

czujna osoba policjanta,
który podejrzliwie począł im
się przyglądać.

Jednemu z przyjaciół wido-
cznie ta obserwacja się
nie podobała,

gdyż z zawadką minął zbli-
żył się do policjanta.

— Czemu się pan nam tak
przygląda — zapytał się
stróża bezpieczeństwa
publicznego — czyż pan jesz-
cze ludzi nie widział?!...

Policjant spojrział groźnie na
natręta:

— Idź pan w swoją stronę i
nie awanturuj się
na ulicy.

— Kto? Ja się awanturu-
ję?!... Pan się awanturuje...
Policjant widząc, iż w inny
sposób nie

poradzi sobie
z pijanym jegomościem, wsadził
go siłą do stojącej obok dorozki i

odwioził go do komisariatu

policji, gdzie pozostawił Stani-
sława K. do czasu wytrzeźwie-
nia.

O powyższym spisano proto-
kół i
awanturniczego młodzieńca
pociągnięto do odpowiedzialno-
ści karnej.

Teatr Miejski.

Dziś po południu po raz o-
statni przed zejściem z afisza
na czas dłuższy „Gałganek” —
Niccodemiego z pp. Jarkowską
i Nowakowskim w rolach głów-
nych.

Wieczorem świetna paryska
komedia Picarda „Kiki” z pp.

Jarkowską, Halską, Tatarkie-
wiczem i Krotkem na czele.

Jutro po południu wyborna
aktualna komedia S. Krzywo-
szewskiego „Zmartwienia pana
Hamelbeina”. Wieczorem „Ki-
ki”.

Teatr Popularny.

Dziś w sobotę, dnia 10 b. m.
po poł. o godz. 4-ej „Czartow-
ska Ława” Galasiewicza, wie-
czorem o godz. 8.15 świetna ko-
medja Adama Grzymały - Sie-
dleckiego „Sublokatorka” gra-
na z ogromnym powodzeniem,
tak ze względu na treść jak i
wykonanie pań: Fiszerówny,

Marszyckiej, Szczepańskiej o-
raz panów: Chmurkowskiego,
Bieleckiego, Kubińskiego i in-
nych.

W niedzielę po poł. „Oj,
mężczyźni, mężczyźni” K. Za-
lewskiego — wieczorem „Sub-
lokatorka”.

Święty Mikołaj w Związku Drukarzy.

Związek Zawodowy Druka-
rzy urządza w niedzielę, dnia
11 stycznia b. r. o godz. 3-ej po
południu, w lokalu własnym za-
bawę dla dzieci swych człon-
ków.

W blaskach rześńskie oświe-
tlonej choinki pod specjalnem
kierownictwem wychowaw-
czym w zabawach i tańcach o-
gólnych spędzi dziatwa nad-

zwyczaj wesoło i ochoczo kil-
ka godzin. Popisy zaś taneczne
i deklamacyjne dzieci na sce-
nie, św. Mikołaj z niewyczerpa-
ną torbą podarków na sali, i
wiele innych niespodzianek po-
zostawi niezatarte wspomnie-
nie w główkach milusińskich.

Wejście dla dzieci Drukarzy
bezpłatne.

Wiadomości literackie.

Nr. 2 „Wiadomości Literac-
kich” zawiera wywiad G. Kar-
skiego ze Staffem, odpowiedź
M. J. Wielopolskiej na „Mój
pogrzeb” Nowaczyńskiego, ar-
tykuły Boya-Zeleńskiego o pa-
ni Hańskiej, R. Ordyńskiego o
„W sieci” Kisielewskiego, E.
Breitera o ostatniej powieści
Weyssenhoffa, przekłady A. L.
Czerny z L. Le Cardonneta, ko-
respondencje z Paryża o laure-
acie Goncourtów, uwagi H. Gru-
bera w sprawie polskiego od-
działu P. E. N. Clubu, przypom-
nienie „Żywych kamieni” Be-

renta przez L. Pomirowskiego,
omówienie ciekawej książki
Maurois przez S. Kołaczko-
skiego i ostatniej powieści Was-
sermanna przez R. Reichównę,
sprawozdanie z wspomnień Bi-
lińskiego, refleksje L. Niemoje-
wskiego na temat wystawy ar-
chitektów, charakterystykę po-
mnika lotnika W. Husarskiego,
recenzje kinowe K. Irzykow-
skiego i muzyczne J. Iwaszkie-
wicza, „Camera obscura”, no-
tutki, „Tydzień bibliograficz-
ny” i inne.

Skóra bandyty na sprzedaż.

Chodząca galerja obrazów.

W Tunisie udało się schwy-
tać przed niedawnym czasem
bardzo niebezpiecznego bandytę,
nazwiskiem Sarthe. Człowiek
ten wiedząc, że musi ponieść
śmierć za liczne zbrodnie, ehe-
drogo sprzedać swoją skórę, któ-
rą najwięcej płacący będzie
mógł z niego zedrzeć, gdy zo-
stanie stracony. A skóra ban-
dyty jest istotnie niezwykłą. On
sam z dumą nazywa siebie cho-

dzącą galerją obrazów. Na ca-
łem ciele ma barwnie tatuowa-
ne przeróżne obrazy i portrety.
Jest tam i były prezydent Fran-
cji Poincare i sławna śpiewacz-
ka Yvette Guilbert, światowej
sławy bokser Dempsey, Gabriel
d'Annunzio i inni. Mimo to
wszystko niewiadomo czy znaj-
dzie się amator na skórę Sar-
tha.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Małżeństwo to niewola... monotonja.

Ekscentryczne próby autorki dramatycznej.

Znana amerykańska poetka
i autorka dramatyczna Rita Wei-
man, która zawsze uchodziła za
fanatyczną przeciwniczkę mał-
żeństwa, wstąpiła w związki
małżeńskie.

Dopiero przed kilku tygod-
niami ukazała się jej nowela p.
t. „Pozostanę sama”. W noweli
tej autorka powiada: „Małżeń-
stwo? to niewola, monotonja, 365
dni w roku, 24 godzin na dobę.
Ciągłe ten sam mężczyzna, brr...
zachowam moją wolność, w któ-
rej czuje się szczęśliwą jak ptak.

I oto teraz okazuje się, że
ta dama, której sztuka „The
Acquittal” stanowi jeden z naj-
większych sukcesów bieżącego
sezonu teatralnego w Nowym
Jorku, od 12 miesięcy żyje już
w potajemnym małżeństwie na
próbę z pewnym specjalistą in-
seratowym Maurycym Marksem.

Próba ta wypadła tak dob-
rze, że słynna pisarka zdecydo-
wała się pomimo swej pogardy
dla małżeństwa, pójść z nim do
oltarza.

— Marks i ja — tak oświad-
cza — postanowiliśmy wypró-
bować się przez rok. Po ukoń-
czeniu tego okresu skontatowa-
liśmy, że jest nam tak dobrze
razem, że nie ma powodu, aby-
śmy naszej przyjaźni nie ut-
rwalili ślubem. Sądzę, że mał-
żeństwo, które taką próbę prze-
trwa, ma wszelkie widoki, iż
będzie szczęśliwe. Jeżeli owe
365 dni roku przedstawione w
mojej ostatniej noweli, jako nie-
słychanie nudne dla małżeństw,
przemienily mile i zajmująco, to
sądzę, że i przyszłe lata poży-
cia z człowiekiem, w którym
znalazłam mój ideał, upłyną
szczęśliwie.

Doniosłe odkrycie archeolo- giczne.

Wśród olbrzymich ruin znaleziono resztki trzech
świątyni.

W ostatnich czasach Angli-
cy i Amerykanie dokonali do-
niosłych odkryć archeologów.
Badanie ruin miasta Kisz odle-
głego 2 mile od Babilonu, wy-
kazało, że mamy tu doczynie-
nia z najstarszym bodaj miastem
świata. Kisz było stolicą
czterech wielkich dynastji, któ-
re panowały w Mezopotamji
przed Sangonem I, założycielem
pierwszego imperjum światowe-
go, obejmującego całą Azję
Mniejszą, t. j. przed 2.770 lat
przed Narodzeniem Chrystusa.

Wśród olbrzymich ruin, zna-
leziono resztki trzech świątyni,
dalej mury pałacu. Jedne i dru-
gie pochodzą z ok. 3.400 lat

przed n. Chr., inne szczątki ru-
in sięgają aż do 5.000 lat przed
n. Chr. Pałac królewski zacho-
wał obok broni mosiężnej, cał-
kowite muzeum naczyń. Eksped-
ycja naukowa pod kierunkiem
Weld Bundella, odkryła też bi-
bliotekę z tablic glinianych, któ-
re dotychczas w drobnej zaled-
wie części odczytano.

Znaczne powodzenie miały
też poszukiwania w Ur nad za-
toką Perską, miejscu urodzeniu
Abrahama, oraz w Telet-Obcid,
o milę od Uru. Mary wieży
w świątyni Ur są, zdaniem Wo-
lley'a, najbardziej imponującą
świątynią w całym Babilonie.

Przebudzenie się „Śpiącej Białej Pani”.

Meksyk przeciw komunizmowi.

Jak donoszę z Meksyku nie
czynny od wieków szczyt góry
Ixaciuhatla, strzegący wraz z
górami Popocatepel doliny Meksy-
ku, począł nagle wyrzucać ze
swego wnętrza ogromne masy
dymu i pary wodnej. Nagle
przebudzenie się „Śpiącej Bia-
łej Pani”, jak nieczynną górę
Ixaciuhatla nazywali jeszcze
przed wiekami Aztekowie
wskutek pokrycia jego szczytu
wiecznym śniegiem, jest zapo-
wiedzią wielkich zmian geolo-
gicznych w Meksyku.

Również drugi szczyt góry
Popocatepel, strzegący doliny
Meksyku, przerwał swój wie-
kowy spokój przed kilku laty.
Wśród okolicznych mieszkań-
ców panuje zaniepokojenie.

Niezwykłe te ruchy uspio-

nych od wieków wulkanów ko-
mentowali Meksykanie jako
przepowiednie jakichś kata-
strof czy przewrotów, wielu u-
ważało je za zapowiedź zbliża-
jącej się rewolucji bolszewic-
kiej co wreszcie wywołało kro-
ki rządowe.

Ostatnio minister spraw we-
wnętrznych Mozones ogłosił
znamienną deklarację rządową,
będącą zapowiedzią współdzia-
łania Meksyku ze Stanami Zje-
dnoczonymi przeciw propagan-
dzie bolszewickiej na ziemiach
północnej Ameryki.

W orędziu swem mówi on:
Meksyk nie pozwoli się użyć
za narzędzie do bolszewickiej
propagandy przeciw Stanom
Zjednoczonym.

Zazdrość Charlie Chaplina.

Znakomity komik filmowy,
Charlie Chaplin, strzeże swą 16
letnią małżonkę jak oka w glo-
wie. Jest wprawdzie pewny mi-
łości swej żony, lecz w każdym
razie ma się na ostrożności i
jest w tem konsekwentny.

Ponieważ żona jego według
prawa miejscowego musi się je-

szcze uczyć, przeto przyjął dla
niej nauczyciela, całkiem jednak
„bezpiecznego”, bo tysego, bez-
zębnego starca.

Czy jednak „metody” mał-
żeńskie znakomitego komika są
dobre? Zobaczymy!

FELJETON.

Stagnacja i jej ilustracja.

Po głębszym zastanowieniu się, a nawet nie zastanawiając się wcale — dojsć musimy, bo wszak trudno nie dojsć do wniosku, że w Łodzi króluje powszechnie i wszechwładnie stagnacja.

Czytając tę typowo łódzką sentencję — arystokracja, plutokracja, czy też inna nacja, której nie obca jest cen kalkulacja, towarów fabrykacja i manipulacja, licytacja, podatkowa publikacja i wogóle deprawacja — melancholijnie potakując głową, powie:

— Racja!...

Nikt z niczego nie zadowolony. Każdy chodzi z potężnym marszem na czołe, potężniej jeszcze potrącając bliźnich na ulicy, sięgając w kontemplacjach w czasy odległe, gdy była ewakuacja, potem okupacja, denuncjacja, poczem cen warjacja, lecz obcem było nam słowo „waloryzacja” i „stabilizacja”, — i aczkolwiek aprowizacja nie stała na odpowiednim poziomie — cieszył się jednak każdy, że gdy nastąpi normalna komunikacja i reorganizacja sto sunków społecznych — więc z czasem i cen regulacja.

Lecz dzban tak długo wodę nosi, aż go kto nie stłucze.

Minęły piękne dni spekulacji, dolaryzacji i wogóle kompromitacji.

Gdy nastąpił okres waloryzacji, stabilizacji, stagnacji i wogóle licytacji — należało na mocy rozporządzenia biurokracji nie wiem z jakiej racji bez apelacji i kasacji na odnośnej deklaracji z pewną dozą irytacji i szczytem imaginacji, improwizacji i w tym kierunku specjalizacji — wypisywać sumy dokładnych w przedsiębiorstwie operacji, lub też zeznania o podatkach majątkowo - wyjątkowych (wyjątkowo kto posiada dziś w Łodzi majątek).

I to jest czasów dziesiętych ilustracja...

Sewek.

Demon beznadziejnego kryzysu, rozpostarłszy czarne ponure skrzydła, położył swą obleśną rękę na pulsie życia zgnębionej Łodzi i zbiera

OBFITE ZNIWO ŚMIERCI I WYPADKÓW, spowodowanych wieczną walką o byt i prawo do życia.

(S.) Katakлизм, jaki nasze miasto nawiedził w postaci niezliczonych

rzesz bezrobotnych, stagnacją w handlu i przemyśle i ogólnego braku gotówki, spowodował, że kilkudziesięcna armja pracowników umysłowych

pozostała wraz z rodzinami formalnie

bez kawałka chleba i widoków nie tylko na lepsze jutro, ale wogóle na jutro.

Zredukowany urzędnik lub biuralista wypija rano szklankę herbaty, dość często bez curku i wychodzi na miasto w

poszukiwaniu pracy.

Tuła się od urzędu do urzędu, od biura do biura, wystaje w korytarzach i przedsiódkach różnych „dygnitarzy”.

Wszystko bez celu...

Spotyka na ulicy znajomego, z którym się przeszło rok nie widział.

Ten go pyta:

— Czem się zajmujesz, przyjacielu?

— Szukam posady — odpowiada z goryczą.

Jest to mniej więcej

obrazek z życia zredukowanych pracowników

mózgu, którzy nieradko siły swe żywotne i zdrowie

poświęcili dla dobra

swych pracodawców, a dziś wdzięczności doczekali się w postaci

głodu

skręcającego im kiszki.

* * *

Jeden z zredukowanych urzędników p. J. M. usiłował w powyższych powodów

popelnić samobójstwo

przez otrucie się karbolem.

Zamieszkały w tym samym domu lekarz udzielił desperatowi pomocy.

Zagadnienie obrony Polski.

Odczyt pułkownika francuskiego L. Faury.

W dniu 16 stycznia 1925 r. o godz. 19.15 w sali posiedzeń Rady Miejskiej ul. Pomorska Nr. 16, płk. francuskiego Sztabu Gen. L. Faury, dyrektor Wyższej Szkoły Wojennej (Sztabu Generalnego), wygłosi prelekcję na niezwykle interesujący i aktualny temat: „Zagadnienie obrony Polski”, rozpatrywany z 4-ch punktów widzenia: wojskowego, politycznego, ekono-

micznego i socjalnego.

Ze względu na osobę prelegenta, jako jednego z najznakomitszych oficerów francuskiego Sztabu Generalnego i poruszenie zagadnienia o tak doniosłym znaczeniu dla nas, odczyt ten wzbudził szczególne zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa. Prelekcja wygłoszona będzie w języku francuskim z równoczesnym tłumac-

zeniem przez tłumacza na język polski.

Wobec niemożności doręczenia zaproszeń wszystkim życzącym sobie wziąć udział w odczytaniu, uprasza się o zgłaszanie telefoniczne, do D. O. K. Nr IV., telefon wewnętrzny 63.

Wstęp na odczyt tylko za okazaniem zaproszenia.

Występ łódzkich specjalistów na prowincji.

Częste bywają wypadki, iż wielkomięscy złodzieje, w fachu sym odpowiednio wyszkoleni udają się na gościnne występy na prowincję, pewni, iż tam swobodnie — nie krępowani, łupy zdobędą.

W miejscowości Kuźminy pow. Kaliskiego, okradziono przed świętami kościół.

Złodzieje

ogólocili kościół

z wszystkich kosztowności, złotych i srebrnych przyborów ko-

ścielnych i znikli bez śladu.

Wszelkie poszukiwania za sprawami świętokradztwa nie dały na razie rezultatu.

Zawiadomiony o kradzieży łódzki Urząd Śledczy, wszczął pod osobistym kierownictwem insp. Weyera

poszukiwanie na terenie łódzkim, —

będąc pewnym, iż są to miejsce wi nasi złodzieje i tu też ukrywać się muszą.

Wreszcie prace uwieńczone

zostały pomyslnym skutkiem, bo oto przed paru dniami ujęto sprawców, ukrywających się przy ul. Targowej Nr. 67.

Znaczniejszą część skradzionych przedmiotów udało się odebrać.

Za ostatnim członkiem szajki złodziejskiej, który zbiegł z pozostałymi kosztownościami czynione są pilne poszukiwania.

Nazwiska i dalsze szczegóły podamy w dniu jutrzejszym.

W trosce o przyszłość narodu polskiego.

Celem roztoczenia opieki nad młodzieżą, która głównie w dzielnicach robotniczych, zwłaszcza zaś na kresach naszego miasta jest pozbawiona czynników kulturalno - oświatowych, jako to: sal gimnastycznych - sportowych, klubów młodzieży, ognisk, placów gier, boisk i t. p., które by je poza szarą pracą codziennego życia oderwały od wirów wielkomięskiego zepsucia i chroniły tym sposobem niejedno młode życie od załamania się. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (katolickiej) szeregujące młodzież pracującą głównie na kresach naszego miasta, jako organizacja młodzieży, oparta na wzorach samowychowania o szerokim rozwoju duchowym i fizycznym, pragnąc współdziałać ze starszym społeczeństwem tworzy przy swoich Stowarzyszeniach młodzieży Patronaty, czyli Opieki nad młodzieżą. Zadaniem Patronatu jest pomoc materialna i moralna młodzieży. Celem zawiązania Patronatu nad młodzieżą w dniu 11 stycznia b. r. (niedziela) o godz. 5-ej po południu przy ul. Zgierskiej Nr. 116 w gmachu szkolnym na Radogoszczu, gdzie zostanie wygłoszony referat ks. kap. Nowickiego, oprócz tego przemawiać będą p. Kacprzak i inni, poczem zostanie zawiązany Patronat.

Troska o przyszłość narodu, którą jest młodzież obudzi zainteresowanie wśród starszego społeczeństwa, a zwłaszcza sfer robotniczych, które wezmą udział w jutrzejszym zebraniu.

Czytajcie „NOWINY”

GIGI VIVIANI

Odwiedziny u Giny.

Gina siedzi u okna. Na twarz jej, nieco za bardzo urozównaną, kładły się promienie zachodzącego słońca.

Pierwsza wizyta.

Lucjano, młody, elegancki człowiek, potomek szlachetnej rodziny.

— Przeszkadzam ci, Gino?

— Tak!

— Dlaczego taka zła?

— Bo mnie nudzisz!

— Co mam zrobić, żebyś mnie pokochała? Moglibyśmy być tak szczęśliwi ze sobą... Jestem niezależny materialnie, wolny...

— Dlaczego chcesz akurat mnie ofiarować swą niezależność?

— Wiesz przecież, dlatego, że kocham cię ponad wszystko, że w tobie odnalazłem ideał ko biety, którą kochałem, a która...

— Proszę, przestań ze opowiadać tę historję, którą słyszałam z tysiąc razy. Historję o dziewczynie, którą kochałeś, a do której mam zaszczyt być podobną. Ty mnie nie kochasz, a kochasz tylko we mnie to, co ci ją przypomina.

— Więc cóż z tego, że widzę w tobie ją? Czy kocham cię przez to mniej?

— Nie wiem, ale zrozum, że może gdy pewnego dnia, pokocham cię, będę musiała być zazdrosna o cień zmarłej. A

przecież zazdrość to twoja cecha charakteru.

— Bo nie mogę się patrzeć na to, gdy jakiś obcy mężczyzna znajduje się u twego boku. Tak, jak wczoraj, gdy cię widziałem z Viscontim w teatrze.

— Zazdrość twoja jest obrzydliwa...

— Jestem zazdrosny, bo cię kocham.

— Ten sposób miłości jest nieznośny...

— Gino!

Zamiast odpowiedzi Gina za pala papierosa i odwraca się w stronę okna. Lucjano zaczyna od początku:

— Cóż mam wreszcie uczynić, żebyś mnie pokochała? Mów! Żądaj czegoś. Gotów jestem uczynić wszystko dla ciebie...

— Dobrze, więc odejź!

— Tamta nigdy by tego nie powiedziała.

— Tamta, tamta, zawsze tamta. Musiała być bardzo głupia, że się tak długo z tobą zadawała.

— Widzisz, kochasz ją bardziej niż mnie.

— Gino! Kocham tylko ciebie!

— Więc odejź!

I poszedł... Wolnym krokiem z opuszczoną głową opuścił pokój.

Druga wizyta.

Pavlo, nie mniej przystojny

i szlachetny młodzieniec, serdeczny przyjaciel Lucjana.

Gina podnosi się szybko z krzesła i idzie mu na spotkanie.

— Nareszcie pan przyszedł! — Nareszcie? Przecież tyłko trzy dni nie byłem...

— Lucjano szukał pana wszędzie, ale nadaremnie.

— Wiem. Lucjano jest trochę niezaradny i bez mnie nie wie co czynić.

— To prawda. Przez te trzy dni stał się tak nudnym, że niemożliwym było z nim obcować. A pozatem co nowego?

— Nic, prócz tego, że Lucjano...

— Czy niema pan ciekawszego tematu?

— Pani Gino, niech pani mnie wysłucha. Lucjano kocha panią...

— Wiem, wiem, mówił mi to z tysiąc razy.

— Pani go nie chcę zrozumieć, a to jest wielki człowiek o głębokiej szlachetnej duszy.

— To jest motolek!

— Nigdy. On chce panią duchowo przerobić na podobieństwo zmarłej, która też należała do szlachetnych istot. Dlaczego pani nie chce zastąpić mu zmarłej? Czy rozumie pani jaka to wielka i zaszczytna misja?

Gina wrusza pogardliwie ramionami.

— Niech pani porzuci tego Viscontiego. Pani udaje zdziwienie, ale to do niczego nie doprowadzi. Wiem, że jesteś

kochanką Viscontiego, ale Lucjano o tem nie wie. Lucjano jest nieświadomy, jak nowonarodzone dziecko. Umarłby, gdy by się o tem dowiedział.

Gina po malej pauzie: — Sądzi pan, że dowiedziawszy się o tem, opuściłby mnie?

— Napewno!

— No, to w takim razie powiem mu.

— Gino! Błagam panią na wszystkie świętości, niech pani tego nie czyni!

— Powiem!

Kilka minut stara się Pavlo wyperswadować Ginie jej szalony zamiar, lecz wszystkie wysiłki pełzną na niczem.

Wreszcie nic nie wskórawszy, odchodzi.

Trzecia wizyta.

Znów Lucjano.

— Wybacz... przychodzę po raz wtóry... Chciałem...

— Usłyszcie nareszcie odpowiedź? Świetnie! Chodź, siadaj! Jestem akurat w nastroju do zwierzeń. Mam już dość tej obudy i gry w ciuciubabkę. Więc słuchaj: jestem kochanką Viscontisa.

— Co???

— Jeśli ci nie wystarcza, to powtórzę: jestem kochanką Viscontisa.

Lucjano zbladł. Ręce jego drżą nerwowo. Milczy.

Gina, zauważywszy wrażenie, jakie sprawiła swemi słowami, milczy również. Wreszcie zaniepokojona pyta miętko:

— Więc?

— Teraz wszystkiemu koniec, mówi Lucjano bezdźwięcznie. Gina umarła po raz wtóry... odchodzę...

Głos Giny zaczyna wibrować:

— Co? Ty chcesz odejść? Chcesz mię opuścić? Mnie, którą żaden mężczyzna nie opuścił?

Lucjano milczy. Gina bez słowa pożegnania wychodzi z pokoju.

— Stracone szczęście. Znalazłem ją, straciłem — umarła, odnalazłem w tej i teraz znów straciłem.

Wchodzi służąca.

— Poproś panią!

— Gino, dobrze żeś przyszała, chciałem cię pożegnać, wyjeżdżam nazawsze, ale na drugim końcu świata będę marzył o tobie, o twych włosach... ustach... oczach...

— Ach jakie to poetyczne... mówi Gina ze śmiechem.

— Śmieję się! I ja się śmiać będę. Płakałem po raz ostatni! Jestem ostatnim głupcem, że dałem się otumanić takiej kobiecie. Wyjeżdżam i nie chcę cię więcej widzieć!

Gina zapala lampę, poprawia włosy przed lustrem, przeciera zażawione oczy.

— Tego się nie spodziewałam...

Czwarta wizyta.

Służąca melduje Viscontiego.

Gina ze złością:

— Powiedz, że mnie niema, nie chcę go widzieć!

Tłum. Raw.

NOWINY SPORTOWE.

Sport saneczkowy.

Każdy tor wymaga innego typu sanek.

Saneczkowanie należy do ulubionych sportów zimowych, uprawianych szeroko („en famille“) w okolicach, mających korzystne dla jego rozwoju warunki terenowe. Chcąc podkreślić charakterystyczne cechy tego sportu, można o nim powiedzieć, że jest to sport lekki i tani, a więc dla wszystkich przystępny. Uprawiać go może każdy z powodzeniem bez względu na płeć, wiek i wyrobienie fizyczne. Podana wyżej charakterystyka wymaga jednak, żeby saneczkowanie sportowe traktować indywidualnie, szczególnie w odniesieniu do najważniejszego czynnika, jakim są saneczki.

Wychodząc z założenia, że jest to sport dla wszystkich, muszę z drugiej strony podkreślić, że niema uniwersalnego typu sanek, któreby się nadawały dla wszystkich torów, najrozmaitszych warunków śnieżnych, dla każdego jeźdźcy i najrozmaitszych systemów jazdy. Powyższe warunki były też przyczyną wytworzenia się różnorodności typów używanych sanek. Przejdźmy je po kolei.

A więc tam, gdzie ma się do czynienia ze śniegiem sympkim, używa się najczęściej sanek większych rozmiarów, przytem lekkich i opatrzonych szerokimi płozami.

Na twardym lub złodowaciałym śniegu oddają dobrze usługi sanki niskie, cienkie, oparte na niskich płozach.

Na terenach stromych i wysokogórskich, charakteryzujących się licznymi krzywiznami, używa się sanek średniej wielkości, silnie zbudowanych i łatwych do kierowania; jako idealny typ mogą tutaj służyć mało w Polsce znane sanki bawarskie systemu „Oberndorfer“.

Dla dobrze wybudowanych sztucznych torów nadają się wyśmienicie sanki żelazne z tym warunkiem, że są odpowiednio skonstruowane, a przede wszystkim wolne od inklinacji do zbroczenia. O ile tor nie jest idealnie wybudowany i posiada dziury i rysy, albo wyścielony jest miękkim śniegiem, sanki te zupełnie zawodzą.

Gdyśmy już uwzględnili warunki terenowe, pozostaje jeszcze dać omówienia wielkość, ciężar, siła i technika jeźdźcy, a przede wszystkim sposób kierowania sankami. Przy prowadzeniu zapomocą rąk używa się sanek niskich, dość długich, umożliwiających dobre rozmieszczenie korpusu i łatwość osiągnięcia ziemi zapomocą rąk. Przy systemie kierowania zapomocą nóg jasnym jest, że wygodniej jest używać sanek wysokich.

Rozpatrując zalety sanek, nie można pominąć ważności, jaką tutaj odgrywa materiał i

precyzyjność konstrukcji, które decydują o dobroci i użyteczności sanek. Bezwzględnie szczególnie znaczenie w budowie sanek mają płozy, one są najważniejszą ich częścią składową i powinny być zrobione z najlepszego materiału. Okucie płozów, jakie często spotykamy, powinno odpowiadać jaknajwyższemu wymogom, a przy sankach używanych do zawodów, powinno być sporządzone z szyny stalowej, odpowiednio, zapomocą wpuszczonych śrub, umocowanej.

Przechodząc teraz do omówienia wad konstrukcyjnych, można zaznaczyć, iż jedną z najczęściej spotykanych jest ta, że płozy nie biegną w większej części swej długości równoległe i że tylko mała ich część, mianowicie ta, na której spoczywa ciężar jeźdźcy dotyka ziemi. Za błąd należy też uważać, gdy płozy w całej swej długości dotykają ziemi i nie wykazują w swej konstrukcji potrzebnego podniesienia od ziemi na obu swych końcach. Takie sanki wprawdzie posuwają się dobrze w kierunku prostym, lecz krzywizny można na nich brać jedynie przy posiadaniu znacznej techniki i z ogromnym nakładem sił.

Dla zaokrąglenia poruszanego przeze mnie tematu, pozostaje mi jeszcze porównać właściwości sanek drewnianych i żelaznych. Jako zaletę sanek drewnianych należy podnieść ich elastyczność, której nie posiadają sanki żelazne; wadą ich natomiast jest mała wytrzymałość, wrażliwość na zmiany temperatury i możliwość rozbicia przy zderzeniach lub wywrótach, czego przy sankach żelaznych niema.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o kółkach umocowanych często na przodzie sanek, a ułatwiających kierowanie nimi. Kółka te zastępują jeźdźcy sznur, którego wielu przy jeździe używa, a przez umiejętne ich użycie pozwalają na lepsze panowanie nad sankami. Jeźdźcy, którzy kierują sankami zapomocą rąk, chwytają przy braniu krzywizny

jedną ręką za kółko, podczas gdy drugą przez opuszczenie po wewnętrznej stronie krzywizny działają jakby sterem, powodując potrzebne przesunięcie ciężaru ciała, a tem samem łatwe wzięcie krzywizny.

Systemu tego mogą jednak używać tylko sportowcy bardziej wyrobieni. Dla nowicjusów system ten przedstawia wiele niebezpieczeństw, zwłaszcza przy upadkach i zderzeniach. W. S.

LEKKA ATLETYKA.

Najwięksi szybkobiegacze świata przyjeżdżają do Polski.

Gazety amerykańskie, a także australijskie donoszą o zamiarze sprinterów amerykańskich: Charles Paddocka i Lorena Murchisona, udania się w podróż sportową naokoło świata. Sekretarz Amateur Athletic Union, potwierdza te pogłoski. Oświadcza on, że Paddock i Murchison przyjęli zobowiązanie startować w roku bieżącym w Nowej Zelandji, Australji, Japonji, Niemczech, Francji, Szwecji, Finlandji i w Polsce.

W początkach stycznia obaj biegacze udają się do Honolulu, a stamtąd w dalszą drogę.

Podróż ta odbędzie się za zgodą amerykańskich władz sportowych, które, jak o tem mówi Murray Fulbert, nowy prezes amerykańskiego Związku atletycznego, spodziewają się po tej podróży bardzo wiele, a przede wszystkim nawiązania serdecznych węzłów przyjaźni z klubami sportowymi całego świata. Obaj sprinterzy będą w drodze okrągłe 7 miesięcy.

TENNIS.

Zwycięstwo polskiego tenisisty, Paryżu.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się w Paryżu na kortach tamtejszego „Sporting Klubu“ turniej tenisowy o puchar, w którym z powodzeniem uczestniczył nasz rodak Kleimadel, bijąc z Tengerem w grze podwójnej braci Buzélet w stosunku 4:6, 6:1 i 6:2.

Z życia towarzystw sportowych.

Treningi lekko-atletyczne
Ł. K. S.

„Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego komunikuje lekkoatletom i graczom wszystkich swych drużyn, że z dniem 12 b. m. rozpoczynają się treningi lekko-atletyczne (zaprawa zimowa) w sali „Sokoła“ przy ulicy Emilji 5.

Treningi obowiązkowe dla wszystkich lekko-atletów i graczy wszystkich drużyn odbywać się będą dwa razy tygodniowo t. j. w poniedziałki i czwartki

od godz. 20,15 do 21,30.

Uczestnicy powinni przynieść z sobą: spodenki i meszty ewentualnie welnianie zimowe skarpetki“

Zarząd Ł. K. S.

Walne zebranie Łódzkiego „Kadimahu“.

Doroczne Walne Zgromadzenie Ł. K. S. „Kadimah“ odbędzie się dziś, 10.I.1925, w lokalu Związku Rzem. Południowa 4 w pierwszym terminie o godz.

Trust oszustów.

Nawet złodzieje, oszuści i fałszerze posługują się nowożytnymi zasadami gospodarczymi.

Żyjemy w stuleciu trustów. Podstawą życia gospodarczego są wielkie koncerty. Nie zatem dziwnego i „rycerze przemysłu“ wpadli na pomysł, aby pracować przy pomocy trustów.

Największe postępy pod tym względem dają się zauważyć naturalnie w Ameryce, ojezyźnie idei trustów. Ale również w Anglii wydaje się, że organizacja przestępców i oszustów nie pozostawia nic do życzenia. Panowie złodzieje, oszuści, fałszerze, nie tylko zastosowali do „swego zawodu“ najnowsze zdobycze techniki, ale także umiają się posługiwać nowożytnymi zasadami gospodarczymi. I tak n. p. w Anglii od 4 lat istnieje koncert przestępców, który pracuje tak zręcznie i posiada tak precyzyjną organizację, że dotychczas udało się wprowadzić przychwytać kilka jego małych wykonawców organów, ale ludzi kierujących naprawdę za wszystkie oszustwa odpowiedzialnych i zagarniających grosz zysku, wysledzić nie udało.

„Generalni dyrektorzy“ tego koncertu, nie dbając zresztą o reklamę bo występujący ściśle anonimowo, nie mają nic innego do roboty, jak tylko starać się, aby do „przedsiębiorstwa“ napływali ciągle godni zaufania (przynajmniej w ich znaczeniu) funkcjonariusze, którzy spełniają wydane im polecenia, za bardzo wysokim oczywiście wynagrodzeniem, jako, że zmuszeni liczyć się z tem, że prędzej lub później znajdą się za kratkami więziennymi.

Tych ludzi zaopatruje się w

pewien kapitalik i urządza się im w jakim starannie wybranym mieście prowincjonalnym sklepie lub biurze i zapewnia się im przytem skromne konto w banku.

Z początku ludzie ci pracują zupełnie serjo — zdobywając zaufanie klienteli, przedewszystkiem zaś dostawców. Toteż nie czekają długo na kredyt, którego im grosić, jak skromnym, ale solidnym kupcom chętnie udzielają. Zaciągnięte długi pierwsze spłacane bywają punktualnie, co oczywiście podtrzymuje zaufanie i zwiększa możliwości kredytowe. Aż wreszcie dzięki solidnej opinii udaje się otrzymać pewnego dnia kredyt na znaczną sumę. Kiedy potem grosista w oznaczonym dniu wysła rachunek do godnego zaufania dłużnika, okazuje się, że kupiec urządził wyprzedż wszystkich towarów, a sam już znajduje się za dziesiątą górą, za dziesiątą rzeką.

W przeciągu 4 lat organizacja stojąca poza tymi wykonawcami swego systemu „finansowego“ zdołała doprowadzić zyski do olbrzymiej sumy 30 milionów funtów szterlingów. Najzdolniejsi angielscy detektywi i wspianale zorganizowana w tym kraju policja starają się od szeregu lat wpaść na trop, trzymających w swym ręku główne sieci. Dotychczas starania te nie zostały uwieńczony większym rezultatem. Niepodobna więc chwilowo przewidzieć, kiedy sprawnie działający trust poddany zostanie kontroli „rady nadzorczej“ w więzieniu.

Ile fabrykanci samochodów wydają na reklamę?

Jednym ze znamienitych czynów epoki obecnej jest szybko wzrastająca potęga reklamy, która wynajduje coraz to nowe sposoby do zachwalania towarów wszelakiego rodzaju oraz do walki konkurencyjnej między rozmaitemi przedsiębiorstwami z tej samej gałęzi produkcji przemysłowej.

Wśród innych fabrykantów, jacy odznaczają się zagranicą na punkcie wyszukiwania nowych sposobów reklamy, pierwsze miejsce obok firm produkujących papierosy i spirytualja — zajmują niezawodnie, fabrykanci samochodów, którzy przeznaczają corocznie olbrzymie sumy na cele reklamy.

I tak up. słynny „król samochodowy“ Ford, ofiarował protestantom misjonarzom w państwie Kongo 200.000 dolarów tylko za to, aby czynili przez niego fabrykowanym samochodom odpowiednią reklamę na „czarnym kontynencie“. Równocześnie zaś francuska

firma samochodowa Citroen organizuje samochodową wyprawę do „serca“ Afryki centralnej, czyli do Timbaktu, o której donosiliśmy przed paru dniami na tem miejscu.

Ta francuska wyprawa organizuje się z wielkim hałasem i reklamą. Rozgłoszono mianowicie, iż wezmą w niej udział: król belgijski Albert i marszałek Petain. Wprawdzie wiadomość powyższą niebawem odwołano, ale i tak osiągnęła swój cel, bo wyprawa firmy Citroen została przez nią mocno zareklamowana.

W cyrku Cinisellego.

A zatem od dzisiaj dyrekcja cyrku naszego przy ul. Konstantynowskiej 16, celem uprzyświeśnienia rozrywki cyrkowej jak najszerzym masom naszego grodu — obniżyła ceny biletów wejściowych bardzo znacznie. Dzisiaj dwa przedstawienia: po południu i wieczorem.

3.30, w drugim terminie o godz. 4.30.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego
2. Sprawozdanie zarządu i komisji

3. Zmiany statutu

4. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej
5. Wnioski zarządu i członków.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Kino „Nowości“	Muzeum Miejskie
Kiki.	„Oj mężczyźni, mężczyźni“	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefoniczne od 12—13 i 16—23	Popioły zemsty	„Purpurowa miłość“	Córka brygadiera. Czarne sylwetki	Godz. 8.30 Program Nr. 9.	Parisette	Działy: 1) enograficzno historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10—1 i od 3—7.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych

Sienkiewicza 40.

26

Dziś i dni następnych.

Purpurowa miłość (Amore rosso)

Dramat miłości i śmierci w 6 aktach.

W rolach głównych: **Marja Jakobini i A. Novelli.**

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta na pierwszy seans o godz. 4-ej ceny miejsc niższe. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Dziś i dni następnych.

Meble.

Likwidując interes (handel meblami) wyprzedaje meble:

Sypialnie stołowe, gabinety w kompletach oraz pojedyncze sztuki po cenach znacznie niższych, krzesła wiedeńskie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres stolarsko-meblowy od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

WŁ. PRZEZDZIECKI
ul. Piotrkowska 108.

21

KWIACIARNIA F. Majkowskiego

Główna № 1,

poleca wielki wybór kwiatów i wyrobów bukieciarskich. Przy kwaciarni mieści się pracownia kwiatów sztucznych, dekoracyjnych, woskowanych, abażurów i kostjumów maskaradowych po cenach konkurencyjnych.

37

Duży wybór.

obrączek ślubnych; przy kupnie jednej pary obrączek daje się los loterii fantowej.

ZAKŁAD

Zegarmistrzowsko - Jubilerski

JAN CHMIEL, ŁÓDŹ,
ul. Nawrot 4.



? Gdzie można?



Nie drogo kupić
Do gustu zamówić
Odpowiednio przerobić
Dokładnie naprawić
Ładnie odnowić.

Parasole, krawaty, getry,
Laski, fajki, cygarńce,
Szpilki, grzebienie, opaski,
Podpinki ozdoby do włosów

Tylko u

Edmunda Kadyńskiego

w Łodzi, przy ul. Nawrot 20.

Telefon 35-74.

Firma ta bowiem istnieje od roku 1902.

757

Karty wizytowe litografowane

wykonywa szybko i solidnie
DRUKARNIA, LITOGRAFIA I INTROLIGATORNIA

M. POMERANC

Łódź, Piotrkowska 46. Telefon 20-24.

Uwaga: Przyjmuje się zamówienia na karty zaręczynowe i ślubne oraz wszelkie druki fabryczne i biurowe. Ceny przystępne.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się z kaucją do Administracji „Nowin”

„Świat”

najpopularniejszy tygodnik ilustrowany w Polsce
Wychodzi w Warszawie.

Stały miesięczny dodatek, poświęcony wyłącznie Łodzi.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje się w sklepie akwizycyjnym p. LEONA MIGUŁY, Łódź, Nawrot 16, tel. 27-43.

12

Zegary, zegarki, dewizki
kolczyki, pierścionki
Specjalność:

Obrączki ślubne

z gwarancją za złoto.

Różne fasony, duży wybór
ceny niskie

Jan Placek

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.



602

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie? w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!
Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598

Najtańsze i najskuteczniejsze

drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się niemi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat

Kto chce coś sprzedać — Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 8 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 5 groszy. — Najmniejsze ogłoszenie 60 groszy.

Miejski kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek 44

Od 5-go do 11-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Córka brygadiera

(Intrygi Dworu Ludwika XV.)

W 6-ciu aktach. Według powieści „Dziewczyna z Belle-Isle” Alexandra Dumasa (ojca).

Początek o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Pierwszy raz w Łodzi!

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieloności i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

Nad programi

Błogosławieństwo wiedzy

(Komedja) 2 akty wychowania Szympana JOE.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

Ważne dla pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych: Uwaga: Przyjmuje również lekcje prywatnie za 80 zł. Pańska 9, m. 33, Szwarz u Grynblata. Zapisy od godz. 10-11 i od 2-3.

KARMELKI FUCHSA

Piotrkowska 67.

930

Tańców Nowoczesnych

według metody paryskiej bez względu na zdolności, może każdy się nauczyć w ciągu 8 lekcji

w SZKOLE TAŃCÓW znanego nauczyciela

HENRYKA HENRYKOWSKIEGO

przy ul. Wschodniej № 5.

Zapisy od 5-10 wiecz. w kancelarii przy szkole, a od 4-ej po południu w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej № 9.

UWAGA: Sala gruntownie remontowana.

3

Dr. 922

Z. Mierzyński

ul. Traugutta № 4.

Wznowił

przyjęcia

Od godz. 5-7.

Starszy Felezer

Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 98.

Najlepsze maszyny do szycia „Ankera” sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 88. 15

Odszawiam i reperuje: pianina, fortepiany i wszelkie meble, wykonanie solidne i nie drogo, na żądanie wyjeżdżam na prowincję. Grabowa 32 róg Miljonowej, Czajkowski. 50

Magazyn mebli tapicersko-stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO
w ŁODZI,

ul. Sw. Anny 1.

94

Mieszkanie

składające się z 5 do 6-ciu pokoi z nowoczesnymi wygodami w centrum miasta, poszukuje zaraz. Oferty do „Nowin” sub. J. B.

Piecyki i kucharki kaflowo-szatowe
Polecają

B-cia KOZMIŃSKI
Główna 51. 20

Kupujcie u firm ogłaszających się w „NOWINACH”